Rozmaitości.

W Poniedziałek Nro. 10. 5. Maia 1817.

Krakow i Okolice iego.

(*Ciąg dalszy.*)

Wystawiwszy obraz miasta, przeydziemy teraz do opisu przedmieść, niemniey obszernych i dosyć licznych. Dawniey miały oddzielne swoie, iedne od drugich niezawisłe Magistratury i Juryzdykcye; dziś należą wszystkie do Municypalności. Sprawczynią ich nieszczęścia była szczególniey Konfederacya Barska, dla zniszczenia którey mnóstwo nieprzyiacioł Oyczyznę szarpało; gdyż w czasie, kiedy Rossyanie r. 1768 Kraków oblegli, przedmieścia po naywiększey części spustoszone, i prawie w gruzy i popiół obrocone zostały, z których iedynie czas wszystkie rany goiący, mógł ie wydobyć. Na stronie ku Wiedniowi leży Stradom, gdzie do celnieyszych budowli piękny Kościół XX. Missyonarów, Seminarium, wielki gmach celny i pocztowy, iako też i były gmach prefekturalny należą. Tam stara Wisła oddziela od innych przedmieść miasto Kazimierz, niegdyś murem opasane. Kościół parafiialny Bożego Ciała i S. Katarzyny w architekturze Gockiey, z daleka uderzaią w oczy pięknością swoią. Na lewym boku iest tak zwana Skałka, z owym sławnym przez męczeństwo S. Stanisława Biskupa pięknym Kościołem i klasztorem XX. Paulinów, na małym wzgórku, na samym brzegu nowey Wisły położonym. Po prawey stronie Kazimierza iest miasto Żydowskie, wzmagaiące się coraz bardziey w piękne domy, i przychodzące coraz więcey do ochędóstwa i porządku. Nigdzie nie iest tak ludno i żywo, iak na tem przedmieściu, i widać roiami zatrudnionych Izraelitów (których iest wszystkich 6000 płci oboiey), iest wiedzionych chęcią zysku do nieustannego ruchu. Nie potrzeba więcey, iak tylko bydź nieco porządniey ubranym, przybrać znaczącą minę i tylko cokolwiek tonu pańskiego, a każdy pewnym bydź może, że mu assystować będzie cała harma żydów biegaiących za nim z śmiesznemi ukłonami i uniżonościami, oświadczaiących naypokorniey gotowość usługi, i usiłuiących z twarzy odgadywać myśli i chęci iego, tudzież wyliczaiących towary swoie. To zupełne upodlenie się wzbudza w ludziach liberalniey myślących pogardę. Nic Żydów nie odstrasza; wszelkie obelgi, naymocnieysze szkalowania i niezliczone zniewagi, nie zdołały dotychczas odwieśdź ich od tak podłego zwyczaiu. Przechodzący koło ich sklepów, zaczepiani bywaią z reguły, z których nie ieden w odpowiedzi, obdarza ich hoynie lżywemi przezwiskami. Owe sposoby obchodzenia się, wydawać się muszą szczególniey cudzoziemcowi. Jeżeli kto zamyśla kupować co w mieście żydowskiem, niechże pamięta na następuiące, doświadczeniem sprawdzone reguły: Kiedy komu towar wysoko zacenią, niech się tem bynaymniey nie odstrasza, i poda kupcowi czwartą część tego, co mu cenił; odskoczy wprawdzie naówczas kupiec od niego; ale kupuiąc, niechay mu narzuca potrosze, raz, drugi, a ieżeli widzi kupca zanad to upartego — ieszcze i trzeci raz, i do tego mnóstwa czczych słów nie skąpi, a towar będzie kupiony. — Miasto żydowskie oblewa nowa Wisła (główne iey koryto). — Z tamtey strony brzegu leży Podgórze, niegdyś za Rządu Polskiego część Krakowa, za Austryackiego miasto oddzielne, a teraz wolne miasto handlowe. Leży na poziomie ostrych pagórków, zwanych Krzemionki; iakoż od położenia swoiego zowie się Podgórzem, ile że i góry Karpackie niedaleko są od tego miasta. Krzemionki obfituią w wapno i krzemień; tam to pokazuie sobie pospólstwo w skałach mieysce, gdzie mniemany (iak dawna powieść niesie) czarnoxiężnik Twardowski dawał naukę, i gdzie się teraz zgromadzać zwykło trzeciego dnia świąt wielkonocnych na nie znaną nam zabawę pod nazwiskiem Rękawka. Piękny i wielki gmach byłey Kommissyi mundurowey, tudzież młyn prochowy nieco daley położony (któreśmy wszelako iuż opuszczone widzieli) są ważnemi. Mówiąc w ogólności, Podgórze wzniosło się bardzo pod panowaniem wszystko ożywiaiącem Józefa IIgo, obdarzonem będąc przywileiami od tego Monarchy. Widzieć tam teraz można wiele istotnie pięknych budynków, tudzież na traktach ku Wiedniowi i Wieliczce austerye, których niedostatek, w powszechności zarzucaią słusznie Polakom. — Wracamy się teraz znowu do przedmieść Krakowa. Na północney stronie leży Kleparz, sławny targami koni, bydła rogatego, szczególniey

Przydatek do numeru 72go gazety Lwowskiey.

zaś zboża. Dowóz zboża iest niezmierny; teraz nawet, gdzie żniwa w Kraiach ościennych tak źle wypadły, nierównie iest mocnieyszy. Z Węgier, Galicyi, Szląska i Morawy, co większa, z odleglejszych nawet okolic przybywaią tam kupcy, iak niegdyś do Egiptu, aby się w chléb opatrzyć. W czasie pobytu naszego w tamecznych okolicach (przed 6 miesiącami), naliczył iednego dnia C. K. Urząd pograniczny 4000 fur naładowanych zbożem, iadących od Krakowa.

Ku wschodowi leży Wesoła, od wesołego i przyiemnego położenia swoiego tak nazwana. Piękne ogrody tego przedmieścia, służą Publiczności ku miłey zabawie; pomiędzy temi znayduie się także ogród botaniczny, z astronomicznem Obserwatorium. — Wielopole, sławne z wielu blechow, farbierni i zswoiey nieżdzalni, iak Piasek (od zachodu) z wielu garbarni, młynów, łazienek, szczególniey zaś z przewybornych ogrodów iarzynnych, rozciągaiących się przez Nowąwieś, Czarnowieś i Łobzów, a dostarczaiących całemu miastu i okolicóm wyśmienitych iarzyn, o które w tameczney okolicy gdzie indziey trudno; szczególniey słyną z tamtąd karczochy Krakowskie. Ziemia tameczna iest czarna, pulchna i tak dalece urodzayna, iż z iednego zagona kilka razy do roku rozmaite iarzyny zbieraią. Dawnemi czasy dawano w posagu za córką ieden taki zagon, i z takiego 100 złotych Pol. (podowczas znakomitey summy) rachowano rocznego dochodu. — Siedziba rybaków składa się z kilkunastu pięknych domków, nad samym brzegiem Wisły leżących i maiących naywspanialszy widok. — Smoleńsk, sławny składem drzewa i węgli kamiennych, tudzież browarami i gorzelniami, których ma tyle, co i przedmieście Podzamcze. Na tém zakończyliśmy opisanie przedmieść.

Kraków i okolice iego są nadzwyczaynie powabne, i że tak rzeknę, przymawisią się z szczególnieyszem przymilaniem podróżnemu, aby na nie uważne zwrócił oko. Od północy iest 6 pięknych wiosek Prądnikami zwanych, nad rzeczką Prądnikiem, maiącą most z kamienia ciosowego; przedstawia się tam oku bardzo miły widok, gdzie obok wieyskich chatek wznoszą się przepyszne pałace, a pomiędzy żyznemi polami, kunsztowne widzieć się daią ogrody. Ow mały strumień dostarcza wody dla kilku młynów; z owych to młynów wychodzi ta mąka, z którey pieką ów smaczny i sławny w Polszcze tak zewnętrzną wielkością swoią, iako też wewnętrzną dobrocią chleb Prominicki, czyli raczey Prądnicki. Jeden bochenek tego chleba waży 20, do 40 funtów; wszelako iest dobrze wypieczony, smaczny, i długo zachować się daiący. Mieszkańcy tych wiosek zwykli go w dni targowe miastu dowozić. Daley widać w tey stronie Niegoszowice, ozdobione pięknym zamkiem i roskosznym ogrodem, niemniey wielu innemi osobliwościami. Daley leżą Krzeszowice, dla kąpieli wód siarczystych i żelaznych mocno odwiedzane. Dziedziczka, Xiężna Lubomirska, nie zaniedbała niczego do upiększenia tego mieysca, a tak stanęły rzęd pięknych domów, fabryka sukienna i wiele przyiemnych ulic ogrodowych, które pałac pełen dobrego gustu, czynią tém gustownieyszym. Tam niedaleko iest Czerna, gdzie na łonie wzniosłych gór lasami gęsto okrytych, są kopalnie przedniego marmuru w rozmaitych kolorach. Klasztor Karmelitów bosych nadaie barcziey, aniżeli wszystko inne, okolicy tey ponurość naywiększą. Nader godne widzenia są nieco daley leżące zamki: Tęczyński i Oycowski, o parę mil w pośród gęstych lasów od siebie odległe; pierwszy, gniazdo rodziny Tęczyńskich, sławny we względzie polityczno-historycznym woyną Szwedzką, a we względzie historyi naturalney kopalnią wybornego granitu; drugi, znakomity okropnością niezmiernych skał i pieczar, szczególniey od natury ukształconych. Tu są godne widzenia dwie groty; iedna pomnieysza, od bytności ostatniego z Królów Polskich, Stanisława Augusta, Królewską nazwana; druga większa, około 60 łokci długości a 30 szerokości maiąca. Obiedwie oświecone, sprawuią widok zachwycaiący. Podróżni znaleźli tu nie iedną okolicę równaiącą się Szwaycarskim dla swey przyiemności. Ku zachodowi leży przyległa miastu wieś Raków, maiąca nowo wystawiony cmentarz, który dziś wiele pięknych marmurowych pomników w sobie mieści; daley o półmili leży wieś Mogiła z okazałym Kościołem i klasztorem XX. Cystersów, do którego mieszkańcy Krakowa na odpusty zgromadzać się zwykli. Ku południowi o milę od Krakowa, leży znana Swiatu Wieliczka, a blisko niey wieś Swoszowice (teraz Austryacka), sławna kąpielami siarczanemi, których wielkiego skutku, szczególniey w chorobach chronicznych, doznaią. Tu kopią także i topią obficie siarkę; a w całey tey okolicy, znayduie się torf i węgiel kamienny. Nie należy nam tu ieszcze pominąć milczeniem wspaniałego i znacznemi dobrami uposażonego Klasztoru i Kościoła PP. Norbertanek w Zwierzyńcu. Wieś ta otacza górę S. Bronisławy, wznoszącą się

ze strony zachodniey od Krakowa, a że iest naywiększa z gór przy tem mieście, nayprzyiemnieyszy więc z niey widok iego; ma ona także niewielką w pośród drzew i krzaków wystawioną Kaplicę, którą zamieszkały tam pustelnik utrzymuie w porządku. Na poziomie tey góry iest Wola, wieś maiąca piękny pałac i ogród; blisko teyże wznosi się druga góra Bielany; szczyt iey wieńczy wielki las dębowy, w pośród którego stoi Klasztor XX. Kamedułów z Kościołem samotnie stoiący, i opodal widzialny. Widok iego wzbudza tkliwe uczucia, tém bardziey, że się do tego przyczynia cała ta okolica romansowem położeniem swoiem. Po samey dolinie płynie krętym biegiem Wisła, sprawniąca miły widok, i orzéźwiaiąca miłośnika natury upionego iey pięknościami. Aléż skoro z góry dzwón zaięczy, dusza iego wpada powtórnie w lube dumanie. Po drugiey stronie brzegu (Austryackiego) spina się ostra skała, którą natura nakształt muru ukośnie z wody w górę wysadziła. Na naywyższem szczycie onéyże widać Tyniec, sławne (a teraz zniesione) Opactwo XX. Benedyktynów, które uważać można za pierwsze gniazdo Zakonu tego w Polszcze. Historya podaie Kazimierza Igo (panował od r. 1034 do 1058) iako założyciela tego klasztoru, a rok 1044ty iako rok założenia iego. — Pierwszy Opat był Francuz Aaron, który sprowadził z Francyi 12stu mnichów. Czasopis Długosz, wylicza 100 wsi i miast składaiących niegdyś hoyne uposażenie tego Opactwa. Klasztor budowany w kształcie zamku, stoi na samym brzegu skały. W czasie Konfederacyi Barskiey ucierali się tu żywo Kofederaci z nieprzyiacielem. (Z tego to mieysca, w r. 1771 wzięli Konfederaci, będący pod dowodźtwem Francuza Choisy od Rossyanów Zamek Krakowski przez kanał od Rybaków w nocy zaięty, i przeciw daleko większey sile, przez 8 tygodni mocno walczyli). Przed laty dziesięciu był w tém mieyscu wyborny Instytut naukowy, kiedy członkami Zakonu tego będący Niemcy, klasztor ten posiadali, i doyrzały sposób nauki swoiey tamie rozszrzewiali. Mieli też niezmierny napływ uczniow; szkoda tylko, że burze polityczne r. 1809go zniszczyły ten piękny Instytut zaraz w pierwszym iego zarodzie.

Do ninieyszego obrazu Krakowa i okolic iego dodaiemy i to, iż ludność tego miasta rachowano dawniey na 24,000 dusz, między któremi 18,000 liczono Chrześcian, a 6000 Izraelitów. To, co z początku rzeczono, wnosić każe, iż ta ludność raczey zmnieyszyła się niż pomnożyła. Za dawnych czasów posiadał Kraków wiele przywileiów, między któremi ten był nayważnieyszy, że mieszczanóm Krakowskim wolno było równo ze Szlachtą dobra ziemskie nabywać. Przemieniaiące się koleią Rządy, baczne były zawsze na to, aby to miasto podźwignąć, szczególniey zaś dać wsparcie istnącym tamże fabrykom sukna, płótna, papieru, i faiansu, tudzież tamecznym garbarniom i warzalniom saletrzanym.

Chociaż Polska nie iest Kraiem, w którym rodzi się wino, przecież w sławnych piwnicach Krakowa były (może się ieszcze tu i owdzie przechowuią) naylepsze wina Węgierskie, które się tam i po sto lat utrzymywały. Osobliwość ta sprowadza wielu obcych, których gardło pożądliwszem iest od oka; wszakże nierównie interessuiącemi były dla wszystkich spekulantów Polski kontrakty Sto Jańskie, iak i 14sto-dniowie iarmarki dla wszystkich kupców, w miesiącach Lutym i Czerwcu.

Każde miasto lub okolica opisane bydź mogą nietylko we wzgledzie jeograficznym, ale też także i we względzie antropologicznym. Charakterystyka ludu w nich zamieszkałego, ieżeli nie więcey, iak przedmioty natury, zarówną przynaymniey interessować może światłego Czytelnika. Obraz ten nie będzie obcymować pierwszey klassy mieszkańców; iest ona bowiem we wszystkich prawie Kraiach, nie dopiero w miastach, dosyć do siebie podobną; chcąc zaś Panów Polskich wystawić w istotnem świetle, wypadałoby wybrać za przedmiot uważania daleko większy okręg, aniżeli iest Kraków; a że wystawuiąc obraz ludzi, nie należy właściwie nic innego umieszczać nad to, przez co się iedni od drugich odróżniaią, obieramy przeto tém bardziey niższą klassę, szczególnie ludu wieyskiego, ile że znamie odróżniaiące iednych od drugich iest naywięcey stanowiącem, i rysy charakterystyczne onychże, naylepiey odbiiaią. Próżniaki naprózno brak zbiiaiący, modnisie, trefnisie, gapy, zagórzalce, spekulańci, lichwiarze, marnotrawcy, biedaki z mozołą zycie utrzymuiący, politycy kafenhauzowi, mędrki, grubiańskie fiakry, nowomodni i staromodni lubieżniki, nierządnice, bezbożni, rozpustni i t. d., równie w Krakowie, iak w Wiedniu i w każdém innem mieście, nie uydą wzroku dostrzegacza, a obyczaie ich wszędzie są iednakiemi; co innego zaś wcale rozumieć się ma o włościanach. Nie ieden Niemiec, któremu Kray Polski iest obcym, zwykł w osobie chłopa Polskiego wystawiać sobie pewny rodzay Hottentotów, ile że się iuż nieraz z rozmaitych stron wielu, opacznym filantropizmem

powodowanych, słyszeć dało, iż nad stanem chłopa Polskiego nie mogą się dosyć naboleć, i nie ieden, zakochany zbytecznie w swoiey niemczyznie, wyobrażaiąc sobie Polaków, nie myśli o niczém więcey, iak tylko, że między nimi, sama bydź musi dzikość. Tych, i tym podobnych błędnych wyobrażeń, nie potrafiemy uniknąć dopóty, póki nie weźmiemy za zasadę: iż chcąc sądzić o iakim Narodzie, należy poznać doskonale iego sposób czucia i myślenia, i stosować się do iego położenia, iego stosunków i do iego ducha. Kto za prawidło do ocenienia sposobu życia obcych Ludów bierze to, do widzenia czego, zawsze nawykł był w Oyczyznie swoiey, lub co z rozmaitych bezwzględowych pochopów w duszy swoiey czuie, ów nie będzie w stanie wystawienia w tey mierze innego obrazu, iak tylko stosownie do nabytych iuż poprzedniczo wyobrażeń i uczuć, które tu właśnie powinien był od siebie oddalić i zrobić nawiasowy stosunek tego, co widział; z tego to powodu zdanie, w takim sposobie wynurzone, nie może nigdy bydź sprawiedliwem. Chłop Polski, mówiąc w ogólności, nie iest bynaymniey tak nieszczęśliwym, iak sobie wielu wystawia, przenosząc uzacnione iestestwo swoie w położenie iego; nie iest ón także głupim i pogardy godnym dla tego, że iego usiłowania i zabiegi nie są te same, co chłopa Niemieckiego. Prawda, że los iego nie wszędzie iest pomyślny; zachodzi tu tylko ta okoliczność, iż ón nie iest tak dalece czułym na owe ciężkie plagi, które odbiera, co wszelako nie nadaie prawa Panom iego, aby się dopuszczali iakowych względem niego ucisków. Nie wypada nam zaciekać się głębiey w ten przedmiot, o którymby nie iedno powiedzieć można, coby zasługiwało na uwagę; wszakże i te kilka słów niech służą w tém sprawiedliwym sędziom, aby wyrokuiąc nie dali się uwieśdź głosowi, dobrodusznych wprawdzie, lecz opacznie myślących filantropów. Zamierzywszy sobie podać Czytelnikóm niejako przydatek do charakterystyki włościan Polskich, nie będziemy się w tym celu trzymać ściśle granic jeograficznych, w których zostawiły ich traktaty na około Krakowa; będziemy tylko mieć wzgląd na owe zakresy, których się trzymać musi każde urywkowe doniesienie, podane Publiczności. Tak więc opis nasz obeymować będzie mieszkańców lewego brzegu Wisły, iako to: Krakowiaków, Proszowiaków i Szkalmierzaków; są to mieszkańcy ziemi położoney około Krakowa, Prosowic i Szkalmierza — miast niewiele od siebie odległych. Sama natura mieszka w tych okolicach; wszakże Krakowiaki, mogący bydź uważanymi prawie za pół-mieszczanów, są nieco polerównieyszymi w obyczaiach swoich. Jest to naymocnieyszy ród ludzi; z twarzy każdego Krakowiaka samo zdrowie przemawia. Jest ón nayczęściey pleczysty, krępy, mocny i barki ma silne; cep w ręku iego straszny iest w skutku; uda mięsiste, chód ciężki, cały ruch ciała iego nieco ociężały; owo zgoła, cała natura iego fizyczna iest tęga, a chociaż niezmierny ma apetyt, nie trafia się, aby z opasłym brzuchem chodził; nie przypomina sobie nawet pisarz tego, aby mu się wydarzyło kiedy widzieć brzuchatego Krakowiaka. Postać iego iest średnia, ani wielka, ani wysmukła; włosy na głowie naywięcey ciemne, długo spuszczone, bardzo rzadko kędzierzawe, wzrok oboiętny, cera krwista, rysy twarzy w ogólności oboiey płci piękne, wyraz twarzy łagodny, mowa przeciągnięta, i zwykle przy oboiętnych nawet opowiadaniach, donośna. Wszystkie własności iego fizyczne, razem zebrane, wystawiaią obraz naydoskonalszego stanu fizycznego człowieka, któremu pomimo tego, towarzyszyć zdaie się nieokrzesanie i niezgrabność. Każdy sądziłby na pierwszy rzut oka, że chłop Polski we względzie moralnym zaniedbanym bydź musi od przyrodzenia tém więcey, im hoyniey widzi go uposażonym we względzie fizycznym. Pomimo tego iednakże, naturalny rozum iego przewyższa wszelkie oczekiwanie. Z ukontentowaniem rozmawialiśmy z tymi ludźmi, których powolność, zastanowienie się, doyrzały rozsądek w przedmiotach tyczących się ich obrębu, prosty sposób wyrażania się, naturalne i zwięzłe uporządkowanie myśli, bardzo przyiemnie nas uderzyły. Krakowiaki buyni są w dowcip, ostrożni, śmieli, odważaią się na wiele, kiedy tego zachodzi potrzeba, łatwo się daią ukształcić, i przez ćwiczenie się nabywaią w prędkim czasie wielkiey zdolności i obrotu. Niezliczone dali tego dowody w czasach woyny. Serdecznie przywiązani są do ulubioney dziedzimy swoiey, do którey zmierzaią ich wszystkie skłonności; za iey granicami, na obcey ziemi, nie ma stanowiska odpowiadaiącego uczuciom onychże. Duch tylko woiowniczy mocen iest łagodzić ich tęsknotę za domem. — Nie do uwierzenia, ile wytrwałym iest włościanin Polski na trudy i znoie; gdy mu przyydzie walczyć z żywiołami, prawie niepokonawym się bydź zdaie. Widzieliśmy tych ludzi w naygorszą słotę, w deszcz, błoto, zawierzuchę, mróz i wiatr, (gdzieśmy, tak mówiąc, kostnieli od zimna) lekko obranych, idących z taką oboiętnością, że się iey dosyć nie mogliśmy wydziwić. Cały tak przemoknięty od wody Krakowiak, zaszedłszy

gdzie do gospody, rzuca się, iak był odziany, na naygorsze legowisko w stayni lub tym podobnie, a wypocząwszy, zrywa się znowu zdrów na nogi. W przypadku iakiego nieszczęścia, rzadko ich narzekaiących słyszeć można; owszem z podziwieniem uważaliśmy w nich stałość umysłu, powolność, cierpliwość i rzadką przytomność duszy. Nie rozpaczaią i umieią sobie zaraz poradzić. Zdaie się, iakoby owe przymioty duszy, do których się inny człowiek z uczuciem tylko po wielkiem usiłowaniu wznieść może, stały się im drugą naturą, i iakoby ich nie kosztowały wcale żadney pracy. To wszystko pochodzi z okoliczności, w którey mało kto może szukał przyczyny; nie iest to nic innego, iak ustawiczna walka z potrzebą. — Tym to sposobem, rozwiiaią się w nich siły umysłowe iakoby mechanicznie, i staią się im właściwemi, gdy tymczasem w klassach wyższych z trudnością wzbudzać ie musi głęboka filozofia; z tego to powodu bardzo niesłuszna iest uważać włościanina Polskiego na tak niskim stopniu cywilizacyi dla tego, że nie okazuie owego blasku i zbytku, które n. p. właściwe są włościaninowi Francuzkiemu; bardzo niesłuszna iest, co mówię, tèm niesłusznieysza, porównywać go z bydlęciem dla tego, że, iak niektórzy, i to za nadto powszechnie utrzymywali, wraz ze swoiem bydlęciem mieszka. — Zewnętrzne ubóstwo iego zaręcza mu wewnętrze bogactwo, lubo i powierzchowność iego nie iest tak uboga, iak ią niektórzy opisuią; ma to, czego mu potrzeba, a w istocie samey ma wiele, ponieważ na małém przestaie. Praca rąk iego, iest niewyczerpanym skarbem iego.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Uwagi nad dziełem P. Administratora Reutera o rolnictwie *).

Dzieło to, w naywyższym stopniu interessuiące, zawiera bezsprzecznie, ieżeli nie sztukę nadewszystko szacowną, toć przynaymniey naypewnieyszą naukę: iakby z każdego gatunku ziemi pod pługiem i broną będącey, nayprótszym, a oraz naytańszym sposobem, ile możności naywiększy plon uzyskać. Skromność Autora, zasadzaiąca się na głębokiem iego doświadczeniu w rolnictwie, nazywa to dzieło wprawdzie tylko próbą. Lecz prawdziwie, można z ufnością poyśdź za widokami iego, i nayzupełniey zawierzyć wystawioney przez niego teoryi: że sobie w podziale i kolei pól zawsze płodność ziemi za prawidło i podstawę brać trzeba.

Już dawniey w naszym Cyrkule **Myślenickim**, iako Dyrektor rozległych dóbr naychwalebniey znany, wyraża się P. Administrator **Reuter** w dziele swoiem wszędzie iako zupełnie wydoskonalony Agronom, który nabyte doświadczenie swoie naybardziey przez to stwierdza, że to, co nie tak od uprawy, iak raczey od gatunku ziemi zawisło, własnemu rozsądkowi i doświadczeniu owych zostawia, którzy porady iego zasięgaią.

Tak byłoby u nas w Cyrkule **Myślenickim** (o nim albowiem samym wyłącznie ma tu bydź mowa) zapewne mało gruntów, któreby przy nayuważnieyszey uprawie, po **iednym** nawozie przez 6 lat, rachuiąc w to dwa lata ugorowe, płodnością pięciu ziarn wykazać się mogły. Co większa, tylko bardzo mało naycelnieyszych gospodarzy, którzy u siebie uprawę koniczyny zaprowadzili, wychodzi na 4 ziarna, a i ci nawet muszą się częstokroć trzema ziarnami (biorąc środkową miarę) kontentować. Wszystko to są skutki naszey zimnowilgotney ziemi glinistéy, ostrego klimatu naszego, naszego niemal ieszcze wszędzie panuiącego trzypolnego gospodarstwa, i naszego prawie wskroś zaniedbanego chowu bydła. Ale cóż mamy powiedzieć o owych gospodarzach naszych, którzy nawet ani dwóch ziarn zupełnych nie zbieraią, a przecież, raz wraz nasienie swoie, częstokroć iedynie tylko dla tego w niewdzięczną ziemię rzucaią, aby przynaymniey pańszczyzny swoiey użyć, czasem też cokolwiek żyta na chleb dla czeladzi pozyskać, i dla mizernego bydła swoiego nieco paszy i słomy zebrać zdołali. Jeżeli tym, albo owym, książka P. **Reutera** przypadkiem w ręce wpadnie, zdaie im się niepodobném do wiary to wszystko, co w niey znachodzą. Jeżeli ią zupełnie z uwagą czytaią (iakby prawdziwie bardzo życzyć należało), tedy nie ieden traci nawet całkiem odwagę do wdania się w poprawę, dowiaduiąc się, że ziemia przynaymniey 4 ziarn nie daiąca, tylko źle i niepewnie odpłaca prowizye od kapitału na nią łożonego, i że zatem w porównaniu wyłożonego kapitału i prowizyi iego, 5 ziarn wyznaczone są iako naymnieyszy przychód ze wszelkiego gatunku ziemi. Jakaż niezmierną przepaść znachodzą tu między ziemią swoią, a ową, którą Autor iako coś bar-

---

*) Nauka dorączna o rolnictwie w związku wszystkich iego części, napisana dla Galicyi przez Ferdynanda Reutera, jeneralnego Administratora dóbr JO. Xięcia Czatoryskiego. We Lwowie, w drukarni Józefa Schnaydera 1816. in 8vo.

dzo zwyczaynego za przedmiot rosprawy swoiey bierze. Pełni boleści i żalu, że im niebo nie dało ziemi, którąby przynaymniey 8 ziarn przynosiła, kładą książkę na bok, i sądzą nawet, luboć nayniesłuszniey, iż ze wszystkich tych przewybornych nauk i skazówek, które się w niey zawieraią, nawet naymnieysza cząstka nie iest do gospodarstwa ich stosowną lub przydatną. — Gdyby atoli pomyśleli, że nawet i naygorsza ziemia iłowata przez należytą uprawę, luboć nie od razu, iednakowoż powoli do wyższego stopnia żyzności doprowadzoną bydź może; że nawet iedno tylko ziarno wyższego zbioru wartość ich ziemi iuż podwoić zdoła, zwłaszcza, gdy nakład nasienia i pracy zawsze iednakim zostaie, i że systematyczne rolnictwo przemienne, które P. Administrator Reuter doradza, ieszcze do nierównie większych nadziei upoważnia, naówczas znaleźliby w téyże samey książce także i dla swoiey, w naywyższym stopniu niepłodney ziemi, przecież mnóstwo prawd nayszacownieyszych, i naypewnieyszą skazówkę do wygórowania w pospodarstwie swoiem daleko nad stopień zwyczayny.

Byłoby się przeto wedwóynasób dogodziło życzeniu, gdyby Autor swoich przepisów wzdlędem podziału pól i kolei ziemiopłodów nie ograniczał był na samą tylko swoią ziemię, lecz gdyby oraz był wskazał, iak sobie tu unas pod górami, gdzie nieiaki czas przebywał, począć należy z glebą, którey, iakożkolwiek tam sobie może bydź niepłodną, iuż dla tego samego, że raz tu iest, bez uprawy zostawić nie można. Z tego to tu nayniższego stopnia wznieść się do wyższego, zdaie się bez porównania trudnieyszą, lecz oraz szlachetnieyszą i więcey zasługi przynoszącą rzeczą, aniżeli z 8miu ziarn, w których pot rolnika prawą zasługę znachodzi, po latach wielu, nakoniec do 10ciu albo 12stu ziarn wygorować. Łatwiey albowiem, ieżeli tego przyrównania użyć mi tu wolno, łatwiey iest mowię kapitaliście stutysięcznemu stać się milionowym panem, aniżeli biednemu gospodarzowi, który zaledwie że żyto na chleb potrzebne uzbierać zdołał, teraz za sprzedane zboże tysiąc złotych z targu do domu przywieźć.

Do tego muszę tu namienić, że w Cyrkule naszym, który cokolwiek dokładniey, aniżeli inne Cyrkuły Galicyyskie poznać miałem sposobność, pewnie trudno się kto odważy, aby ziemniaki, iedyny ziemiopłód, który się u nas ieszcze naylepiey udaie, w nienawiezioną ziemię miał sadzić. Myślałby on, że na tém straciłby nasienie i pracę, lub że nawet uyrzałby zgubę gospodarstwa swoiego, które się po naywiększey części na tym ziemiopłodzie zasadza. Czynią to u nas naywięcey tylko po kapuściskach, ponieważ ta ziemia pod kapustę, ieżeli się ta tylko cokolwiek ma udać, bez wedwoynasób nawożoną bydź musi.

Równie tak mało zgodzonoby się u nas na zasiewanie kosztownego nasienia koniczyny między ięczmień lub między rozmaitą paszę iedynie tylko dla tego, aby ią w następuiącym roku zbiorowym, tylko raz ieden iako przedplonek zbierać, i zaraz ścierń iey podcinać, w mieysce zaś koniczyny tylko tatarkę, która się u nas tak rzadko udaie, a na iey ściernisku ieszcze żyto ozime zasiewać. Myślanoby, że pieniądze za nasienie koniczyny wydane, byłyby całkiem stracone; że tatarkę, ieżeli i ta nie ma bydź równie tylko przedplonkiem, nigdy dosyć doyrzałą zebraćby nie można, i że żyto nie zeszłoby przed zimą; wszytko zaś to z tąd pochodzi, że w okolicy naszey, koniczynę na gruncie naybuynieyszym stoiącą, tylko rzadko kiedy przed końcem Maia zbierać zaczynamy, a zatém też ledwie około środka Czerwca z siana użytkować możemy; że u nas wegetacya zgoła o tyleż czasu późniey się zaczyna, o ile znowu wcześniey ustaie; że bardziey, aniżeli na równinach, wystawieni iesteśmy na ostre i wilgotne powietrze; że w naszey gnóy pożeraiącey ziemi nawet i nayobfitszy nawóz ledwie do 4go a cóż dopiero do 6go roku (iak może bydź na gruncie, o którym Autor pisał), skutecznym zostaie, i że szczególnie tylko tam, gdzie się koniczyna między dwoiakiem plonem zboża zarzuciła, poniekąd ieszcze o nawożeniu w sześcioletniey kolei myśléć i takową wprowadzićby można. Prawda, że nam P. Administrator Reuter w tabelli do wyśmienitego dzieła swoiego załączoney, dosyć iaśnie wskazuie koley roślin w systematycznem gospodarstwie iemu wiadomem, które uformował, czyli też sobie wyobraził. Aleź pomimo tego, byłoby to przecież dla nieiednego ciekawego Czytelnika rzeczą w naywyższym stopniu interessuiącą, gdyby nam był stan dawnieyszego gospodarstwa trzypolnego, z którego do owego gospodarstwa systematycznego przeszedł, przedstawił, ażeby także i nayniedoświadczeńszy gospodarz wieyski, nauczył się był podział roli swoiey, nie tak, iak dawniey według możności nawożenia i rozległości oneyże, lecz, iak Autor bardzo doskonale sądzi, według samey tylko większey lub mnieyszey żyzności ziemi urządzić.

Jednakowoż, gdy nam Autor oprócz tego iuż przyiemne otworzył widoki, iż wkrótce dal-

szy ciąg nauki iego o rolnictwie w związłości wyydzie na wydok publiczny, przeto mamy tyleż powodu do nadziei i do życzenia sobie, aby nam także i dla mizerney ziemi naszey, która w powszechnym średkowym rozmiarze, iak dalece się naszego Cyrkułu tycze, ledwie 3cie ziarno pożytku przynosi, wkrótce naydoświadczeńszą radę do ciągłego iey polepszania dać zechciał, tak, iak to iuż uczynił w wielu względach, a mianowicie nayczelniey co do uprawy i użytku koniczyny w taki sposób, który prawdziwie wszelkie życzenia iuż spełnił.

W Lipniku pod Białą, dnia 28go Kwietnia 1817.

Karol de Koerber.

Gorzelnia w Rakowicach pod Krakowem.

P. Rudolf Jenny, urządziwszy gorzelnię według naynowszych zasad gospodarstwa wieyskiego w maiętności Rakowice, w okręgu wolnego miasta Krakowa, tak o tém pisze:

W gorzelni Rakowickiey, w przeciągu 24 godzin, za pomocą pięciu korcy węgla kamiennego iako materyał palny użytego, po 22 korcach (20 korcy ziemniaków i 2 korcy słodu ięczmiennego) zatartey roboty (Maische) w sześciu razach nabiianey, odpędziłem garniec (Blase) z naywiększą łatwością. — Nie mogę na teraz szanownych Obywateli zapewnić o istotnem maximum z ziemniakowey, iak wyżey namienioney mieszaniny, spodziewać się mogącego wyrobku; albowiem, urządzenie gorzelni teyże wzięło swóy koniec dopiero w początku miesiąca Lutego r. b., w którym to czasie pędzić wódkę zaczęliśmy; lecz po otworzeniu piwnic znalazłem ziemniaki powyrastałe. Jakiego wyrobku ze zdrowych, a iakiego z wyrosłych spodziewać się można ziemniaków, zostawiam to rozsądkowi Obywateli w rzeczy biegłych. Jednakowoż rzetelnie oświadczyć mam honor, że pomimo wyrosłe i z iłowatych gruntów zbierane ziemniaki, łącząc w to słód wyżey namieniony, wydał mi przecież każdy korzec kwart 14 czystey szumówki w stopniu 50 według (Scala Trallcs) wagi alkoholiczney. Wnoszę więc, że dobre ziemniaki w ilości iak wyżey, z każdego korca od 15stu do 16stu kwart czystey i podobneyże obiecuią wydać szumówki; tym sposobem więc okazuię i dowodzę, że i w Kraiu naszym dokonanem bydź może to, co w Szląsku Pruskim od dawna istnieie. Wyznać iednak rzetelnie muszę, że garce Rakowickie nie są istotną przyczyną tak znacznego iuż reprodukowanego, lub spodziewanego wyrobku szumówki. Garce bowiem te w całey swey wewnętrzney i zewnętrzney organizacyi, postawie i budowie, maią tylko za iedyny cel pośpiech reprodukcyi szumówki, i oszczędność materyałów palnych. Jedynie dobrze zatarta robota (Maische), dokładnie zarządzone i należycie ukończone oneyże kiśnienie (Gährung), teyże reprodukcyi istnemi są sprawcami. — Nakoniec, z prawdziwém ukontentowaniem i wdzięcznością ku zasłużoney sławie i zaszczytowi Ur: Józefa Kossowskiego, kotlerza obywatela Krakowskiego, wyznać mam za obowiązek, że, ieżeli gorzelnia Rakowicka w obliczu sędziów bezstronnych, Obywateli rzecz znaiących, na iakąkolwiek zasłuży uwagę, wtedy wypadnie udział sławy temu godnemu mężowi, któremu znaczną część czynnego i dokładnego do urządzenia pomienioney gorzelni przyłożenia się winienem. Ten bowiem tak trudną i mozolną organizacyą wewnętrzną ogrzewalni (Maischwärmer) (*) zarządził, a iescze więcey mozolne połączenie oneyże z garcem wyrobkowym (Guts Blase) zręcznie, fundamentalnie i dla właściciela z korzyścią, za pomocą gruntowney znaiomości swey sztuki, tak praktycznie iak teoretycznie, do pożądanego doprowadził skutku.

Mody Warszawskie.

(z Gazety Warszawskiey)
Numer VII.

Naynowsze z naszey stolicy wiadomości o modach co do ubiorów, są następuiące:

Kapelusze damskie są zwykle z pluszy długiey, koloru iasno-popielatego, a niekiedy blado-różowego. Nad kapeluszem unosi się igraiący bukiecik z drobnych piórek złożony, które Francuzki Dziennik Mód nazywa trzpiotkami (Follettes, albo queue de Chat.)

Spencer bez żadnego garnirowania, ani w koronkach ani z tiulów. Roba zaś zwykle

(*) Ogrzewalnia ta, iest garniec do rozgrzewania iuż wykiśnioney, i do nabiiania gotowey roboty służący. Rozgrzewa on robotę aż do stopnia waru (Siedpunckt) nie potrzebuiąc ani łóta materyłu palnego, poczém nabiia się robota tak rozgrzana w garcu wyrobku, przez co zyskuie się na czasie przeszło dwie godziny, i oszczędza się materyał palny w tym przeciągu czasu pod garcem robotą zimną nabitym, aż do stopnia waru spłonąć daremnie mogący.

widzieć się daie z materyyki lekkiey iedwabney, po kostki; u dołu daią falbanę iżastą (velue); cała zaś roba gładka bydź powinna; te zaś, które ani z przodu, ani z tyłu nie są fałdowane, uchodzą za naymodnieysze.

Trzewiczki tylko do półpięty zastępuią. Jeżeli do spaceru rannego, to są zwykle z nankinu koloru iasno-popielatego, lub cielistego, sznurowane aż do kostek. Dziennik Paryzki Mód nazywa to obuwiem à la Tambour Major des Voltigeurs. — Zdawałoby się, iakoby Damy, nakształt motylów ulatuiących zwykle lekko z róży na różę, dla tey przyczyny żadnego prawie nie używały obuwia.

Mężczyzni zarzucaią iuż wszelkiego gatunku peruki, co niemało wypopodziło fizyonomii, gdyż peruka nadaie nieiaką ponurość twarzy; czoło zaś otwarte czyni ią poważnie przyiemną i wyobraża nieiako charakter człowieka; nie zawsze zaś oznacza wiek póżny, który często skutkiem iest natężeń. Zresztą, wielu mężczyzn oswoiwszy się z tém, co dawniey ukrywać przed światem chcieli, uznali sprawianie peruk za niepotrzebny wydatek.

Rozmaite Rzeczy.

Królewsko-Angielska goeletta Congo, i przewozowy statek Dorothy z Bahia zawinęły do Portsmutu pod sprawą starszego sternike goeletty Congo, P. Fitzmaurice. Wiadomo, że statki te wysłane były do Afryki, dla wyśledzenia, azali rzeka Congo nie łączy się z rzeką Niger, albo, czyli obie nie są jedną rzeką. Pomieniona goeletta, dla wielkich skał w korycie rzeki, daleko płynąć nie mogła, a porywaiąca bystrość rzeki nie pozwoliła stać na kotwicy. Kapitan Tucken i Uczeni, do wyprawy tey należący, przymuszeni byli wyniyśdź ze statków i lądem źródła tey rzeki wyśledzać. Gdy tak 220 mil Angielskich (44 Niemieckich) drogi odbyli, dla choroby i niedostatku żywności, wrócić się musieli. Dziennik Kapitana Tuckena, przez niego samego do samey iego śmierci pisany, nie zachęca do dalszych śledzeń czynienia. Prócz rozwiązanie jeograficzney zagadki, żadnych więcey pożytków przedsięwzięcie to nie wystawia. Ziemia tam nie wydaie niczego, coby handlowi Europeyskiemu korzystnem bydź mogło. Mieszkańcy tameczni, do nayniższego rzędu ludzi należący, wszystko, cokolwiekby im przyniesiono, mogą przyymować i wszystkiego żądać; sami zaś nic nie maią, coby w zamianie dać mogli; są okrutni, boiaźliwi i leniwi. Zboża tak mało zasiewaią, że na własną ich nie wystarcza potrzebę. Same tylko niewiasty około ziemi pracuią. Naostatek ludność iest mała, a ziemia twarda i nieurodzayna; na 30 mil Angielskich od brzegu pokryta iest grubą warstwą zgniłego liścia i drzewa; dawniey była kamienista i dźwirowata. Wreście, gdyby się nawet sprawdził ten domysł, że Congo i Niger są iedną rzeką, żadney stąd korzyści dla żeglugi obiecywać nie można: gdyż koryto Congo wielkiemi skałami i gęstemi kataraktami iest napełnione. Jedyną pociechą, którą uczeni wędrownicy, w czasie zwiedzania owych pustyń, znaydować mogli, iest to, że widzieli tę ziemię, na którey żaden ieszcze Europeyczyk przed nimi nogą nie stanął.

W Hiszpanii, pobliskie góry zawaliły zupełnie miasto Armedillo. Żaden mieszkaniec nie uszedł z życiem. Widać tylko sam wierzch wieży. Okropny ten przypadek uszkodził także wieś Valersa. Zdaie się, iż nieszczęście to ma związek z trzęsieniem ziemi, które się dało uczuć w Bojonnie i Madrycie. Zasypane miasto Armedillo leży w dawney Kastylii. W dniach 18go i 22go Marca było także trzęsienie ziemi w Pampeluna, Gorelli i innych mieyscach. W ostatniem mieście pouciekali mieszkańcy z domów. W górach Sierra de Cameros powstała góra, wybuchaiąca ogień. W wielu okolicach północney Hiszpanii i południowey Francyi, a mianowicie w Dax, Bilbao, i t. d. dało się podobnież uczuć trzęsienie ziemi. W Bilbao opadł klasztor na iednę stopę w ziemię. W Vittorii dzwony wydawały odgłos.

Rzuciwszy okiem na zniszczenia w Tyrolo, które tego roku zaspy śniegowe zrządziły, pokazuie się, że nie tylko pamięć ludzka, ale i kroniki tameczne podobnych nie obeymuią. Całe lasy, które niegdyś były zasłoną, dziś zdruzgotane, wystawiaią przestrzeń okropnego zjawiska. Doliny Tyrolu tak się teraz przez te wypadki natury odmieniły, iż mieszkańcy, którzy się z dobytkiem i rodzinami gdzieindziey schronili, powróciwszy, nie mogą ich poznać.

Wenus, tak zbliżona teraz ku ziemi, a tak bardzo oddalona od słońca, widzialna iest w nadzwyczaynym blasku. W tym roku była dnia 14. Kwietnia w naywiększym blasku, i pokaże się w nim ieszcze d. 26. Czerwca, którego to dnia tego planetę bez pomocy szkła między 9tą i 10tą godziną ranną wiedzieć będzie można.